

beYA.

W
259 MILIONÓW
ODSIŁON
NA WATTPADZIE

pogoni
za
Veronica

Ona była jak PŁOMIEN!
On dla niej był gotów
NA WSZYSTKO!

ISABELLE RONIN

a wamppad book

Tytuł oryginału: Chasing Red (Chasing Red #1)

Tłumaczenie: Agnieszka Górczyńska

Projekt okładki: Justyna Sieprawska

ISBN: 978-83-283-8217-6

Copyright © 2017 by Isabelle Ronin
The author is represented by Wattpad.

No part of this publication may be reproduced, stored in a retrieval system, or transmitted in any form, or by any means, electronic, mechanical, photocopying, recording or otherwise, without permission in writing from the publisher.

Polish edition copyright © 2022 by Helion S.A. All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://beya.pl/user/opinie/wpozav>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: kontakt@beya.pl

WWW: <http://beya.pl>

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

ROZDZIAŁ 1.

Caleb

Parkiet lśnił, a czerwone i zielone światła laserów co rusz wydostały się z obracających się na suficie światel. Był piątkowy wieczór, zatem klub wypełnił się po brzegi ludźmi roztańczonymi i skaczącymi w rytm muzyki serwowanej przez DJ-a. Podłoga wręcz pulsowała pod moimi stopami, a przed rozgrzaną atmosferą wieczoru nie można było uciec. Moje oczy wędrowały po ściśniętym tłumie, który przypominał pingwiny skulone na mrozie. Wariactwo.

— Co z tobą, do diabła? — Cameron wrzasnął mi do ucha, uderzając mnie przy tym przyjacielsko w ramię. Jego lodowato niebieskie oczy lśniły w słabym świetle. — To była czwarta laska, której dzisiejszego wieczora dałeś kosza.

Wzruszyłem tylko ramionami. Prawdę mówiąc, mówienie, że znudził mi się przypadkowy seks i monotonne flirtowanie, wydawało mi się nieco żałosne. W porządku, nie mam nic do seksu, ale ostatnio czułem się niespokojny i szukałem czegoś innego — może wyzwania, a może dreszczyku emocji gonienia za króliczkiem.

Popiłem piwo.

— Jeśli codziennie jadłbyś to samo, też poczułbyś znudzenie — odpowiedziałem.

Justin wybuchnął śmiechem. Jego nażelowane blond włosy nawet nie drgnęły, gdy komicznie potrząsał głową i piwem na parkiecie.

— O rany, tylko popatrz, stary. Cholera jasna! — wykrzyknął i zaraz potem zagwizdał.

Na samym środku parkietu tańczyła dziewczyna. Nie, ona nie tańczyła, a *unosila* się tak zmysłowo, że również nie mogłem oderwać od niej oczu. Poruszała się tak... po prostu wirujący seks. Krótka, obcisła sukienka przylegała do jej zgrabnego ciała niczym druga skóra, przyciągając mnóstwo zaintrygowanych i rozanielonych par oczu.

Do diabła. Już sam jej widok w tej czerwieni był wart grzechu.

A gdy wprawiała te swoje biodra w magiczny ruch, mogłem istotnie wyglądać na nierozgarniętego faceta, gapiącego się na nią z otwartą buzią. Jej długie hebanowe włosy falowały na wąskiej talii, a nogi do samego nieba wydawały się jeszcze dłuższe w obłądnych szpilkach. W jej tańcu było coś urzekającego. Zadziorność przeplatana jedwabistymi i zmysłowymi ruchami ciała. Poczułem, jak serce podskoczyło mi do gardła, gdy podniosła wzrok i nasze spojrzenia się spotkały.

— Cholera. Dzisiaj zabiorę ją ze sobą do domu — krzyknął podekscytowany Justin.

To było słabe i wkurzające zarazem. Zupełnie mnie rozproszył. Nienawidzę oszukiwania, a Justin miał dziewczynę.

Cameron potrząsnął głową do Justina, gdy rudowłosa dziewczyna poprosiła go do tańca. Zaśmiał się i coś wyszeptał jej do ucha. Zachichotała. Cameron kiwnął do mnie głową i poszli.

— Cześć, kapitanie.

Miękkie ciało pachnące intensywnymi, kwiatowymi perfumami przysunęło się do mnie. Spojrzałem w mocno umalowane oczy Claire Bentely. Naprawdę doceniam starania kobiet w kwestii makijażu, ale nie wtedy, gdy po tym całym wysiłku z jego nałożeniem na twarz wyglądają, jakby miały podbite oko. Claire sprawiała wrażenie, jakby ktoś jej podbił i jedno, i drugie. Zupełnie jak miś panda.

— Claire. Co słychać? — posłałem jej grzecznościowy uśmiech. Ale to zamiast zniechęcić, tylko ją rozochociło do tego stopnia, że zawisła na moim ramieniu.

Matko, dlaczego znowu się z nią przespałem?

— No wiesz, po staremu — zatrzepotała rękami, napierając jednocześnie swoim biustem na mój bok. Nic nie mogłem poradzić, musiałem spojrzeć w jej dekolt. Jej piersi wręcz się o to prosiły. Ech, jedna szalona noc solidnie zakropiona alkoholem i teraz za to płacę.

Ramięczko jej sukienki zsunęło się. Spojrzała na mnie spod mocno wytuszowanych ręś, a ja zacząłem się zastanawiać, czy to nie jest jakaś wyreżyserowana poza. Pomyślałem, że to nawet trochę seksowne. Gdyby to była jakaś inna dziewczyna, może nawet byłbym zainteresowany. Jednak mój wzrok powędrował od jej seksownego, gołego ramienia wprost na parkiet, w poszukiwaniu intrygującej kobiety w czerwonej sukience. Claire jeszcze mocniej uwiesiła się na moim ramieniu, przyciągając mój wzrok z powrotem na siebie.

— Wisisz mi drinka, Caleb. Upuściłam mojego, gdy przechodziłeś. — Wysunęła język, który dotknął jej górnej wargi.

Ukryłem grymas, który pojawił się na mojej twarzy. Za bardzo się starała, a ja nie chciałem wylądować w jej szponach na całą noc. Zastanawiając się, jakby tu szybko się jej pozbyć i jednocześnie nie urazić, desperacko rozglądałem się w poszukiwaniu Camerona albo Justina. Żadnego nie było w pobliżu. Co za dupki.

— Hej, kochanie. — Moje oczy zrobiły się okrągłe ze zdziwienia, gdy dziewczyna, na którą wcześniej gapiłem się niczym nierozgarnięty facet, objęła mnie w talii, uwalniając jednocześnie od uścisku Claire. Gdy na mnie spojrzała, zabrakło mi tchu.

Była oszłamiamająca.

— On jest ze mną — powiedziała do Claire, ale jej wzrok wciąż był utkwiony we mnie. Patrzyłem, jak zahipnotyzowany na jej usta. Były szerokie, pełne i pomalowane na bardzo, bardzo intensywny czerwony

kolor. — Prawda? — jej głos był delikatny i niski. Kojarzył mi się z ciemnym pokojem i gorącymi, pachnącymi dymem nocami.

Poczułem, jak przez ułamek sekundy serce o mało nie wyskoczyło mi z piersi. No, może przez minutę lub dwie. Dziewczyna nie była klasyczną piękną. Ale jej twarz miała w sobie coś urzekającego i przykuwającego uwagę. Dość mocno uwydatnione kości policzkowe i długie, ciemne brwi nad kocimi oczami zdającymi się skrywać niejedną tajemnicę. Chciałem poznać każdą z nich.

Gdy nic nie odpowiedziałem, tylko po prostu się na nią gapiłem, zmarszczyła brwi w zakłopotaniu. Jej skóra w kolorze ciemnego złota lśniła w słabym świetle, pozwalając mi się zastanawiać, jak by to było, gdyby to była prawda. Zanim się odsunęła, szybko złapałem ją za ramię i położyłem je na mojej szyi. Miałem rację. Jej skóra była miękka i gładka. *Bardziej* niż mógłbym pomyśleć.

Nachyliłem się do niej, pozwalając musnąć moim wargom jej płatek ucha, i wyszeptałem:

— Gdzie byłaś? — Uśmiech pełen zadowolenia zagościł na mojej twarzy, gdy tylko poczułem, że cała drży. — Szukałem cię przez całe życie. — Spokojnie, jakbym miał na to całe życie, przesunąłem usta od płatka jej ucha do zagłębienia na szyi.

Zanim zdołałem zrobić cokolwiek jeszcze, odsunęła się.

— Poszła sobie. Jesteś bezpieczny — powiedziała, uśmiechając się. — Teraz możesz postawić mi drinka za uratowanie cię z opresji.

Włożyłem ręce do kieszeni, żeby powstrzymać się przed pokusą ponownego jej dotknięcia. Już tęskniłem za uczuciem trzymania jej w ramionach.

— Pewnie, na co masz ochotę?

Odrzuciła włosy do tyłu, a ja nie mogłem przestać na nią patrzeć. Byłem po prostu urzeczony widokiem.

— Na coś mocnego. Dziś wieczorem chcę być kimś innym. Chcę... zapomnieć.

To była dla mnie wskazówka. Przesunąłem dłonią po jej plecach, przyciągając ją do siebie tak, że nasze twarze znalazły się bardzo blisko siebie.

— Ze mną możesz być kimkolwiek zechcesz. — Jej zapach był zniewalający. Wręcz uzależniający. — Może wyjdziemy stąd i wybierzemy się gdzieś, gdzie pomogę ci o wszystkim zapomnieć, Kobieto w Czerwieni?

Jej oczy stały się zimne, a dłonie zeszytywniały na mojej klatce piersiowej. Odepchnęła mnie od siebie.

— Również było miło cię poznać, dupku. — Obróciła się na pięcie, pomachała i zostawiła mnie gapiącego się znowu na nią z otwartą buzią, zupełnie jakbym był jakąś postacią z kreskówki.

Co się do diabła stało? Czy ona właśnie dała mi kosza?

To uczucie było mi tak nieznanne, że mogłem tylko stać tam kompletnie zagubiony i patrzeć, dopóki nie zniknęła w tłumie. Nieco się chwiała, zupełnie jakby wypła za dużo. O mało nie pobiegłem za nią, żeby się upewnić, czy wszystko w porządku. Prawdopodobnie i tak by mnie odprawiła z kwitkiem. Przyjaciele na pewno jej pomogą.

Ale co zrobiłem nie tak? Przecież przez cały czas wysyłała mi sygnały, że jest zainteresowana. Może powinienem jej najpierw postawić drinka?

— Caleb! — Jakaś inna dziewczyna krzyknęła do mnie. Jednak byłem w stanie już tylko opuścić ten lokal i znaleźć się we własnym łóżku.

Najzabawniejsze jest to, że marzyłem o wyzwaniu. A gdy los mi je podsunął, koncertowo to schrząniłem, jak idiota.

Gdy tylko wyszedłem z klubu, zamknąłem oczy i delektowałem się świeżym, orzeźwiającym powietrzem. Zaparkowałem samochód na samym końcu parkingu, więc szybko ruszyłem w tamtym kierunku. Nie chciałem, żeby ktoś mnie zauważył i próbował namawiać na powrót na imprezę. Za nic na świecie nie dałbym się już na to namówić.

Po chwili omal się nie potknąłem z wrażenia, gdy zauważyłem kobietę opartą o brudny, ceglany mur parkingu. Była trochę wstawiona. Prawdopodobnie zostawiłbym ją w spokoju, ale kiedy zerknąłem w tamtą

stronę raz jeszcze, zauważyłem przyglądającego się jej z niewielkiej odległości mężczyznę. Mój instynkt opiekuńczy obudził się i zadziałał w chwili, gdy facet wyprostował się i ruszył do niej.

Kobieta przesunęła się, a w słabym świetle ulicznej latarni zobaczyłem jej twarz. Mój puls przyspieszył, gdy tylko zorientowałem się, że to ona — Kobieta w Czerwieni.

Bez namysłu poszedłem prosto do niej. Facet był tak na niej skupiony, że mnie jeszcze nie dostrzegł. Skupiał się na swojej, jak mu się pewnie wydawało, zdobyczy. Jedyna zdobycz, jaką mógł dzisiaj otrzymać, to rozbity nos, jeśli natychmiast nie zmieni kierunku.

Prawie warknąłem, kiedy jego dłoń zacisnęła się na jej nadgarstku. Ten mój gniew bardzo mnie zaskoczył, więc musiałem nieco spuścić z tonu, jeśli noc miała nie zakończyć się jakimś tanim przedstawieniem. Podszedłem kilka kroków i mężczyzna zamarł. Wreszcie mnie zauważył.

— Hej, kochanie! Gdzie ty się podziewasz? — zawołałem, zbliżając się i walcząc jednocześnie o to, żeby mój głos brzmiał jak najbardziej naturalnie. Nie chciałem patrzeć jej w twarz, bo obawiałem się, jak zareaguje. Jeśli byłaby choć odrobinę przestraszona, musiałbym gościowi przyłożyć.

— Wszędzie cię szukałem. — Dotknąłem jej ramienia i skinąłem w stronę faceta, napotykając jego spojrzenie. — Nareszcie cię znalazłem.

Gdy nie chciał jej puścić, wyprostowałem się i wypiąłem pierś, prezentując jednocześnie szerokie barki, i posłałem mu moje najgroźniejsze spojrzenie typu „lepiej ze mną *nie* zadzieraj”. Odsunął się kilka kroków, po czym odwrócił się i zaczął biec w przeciwnym kierunku.

— Co za głupi padalec — mruknąłem pod nosem.

— Jak m... m... mnie nazwałeś?

Zdziwiony, że mnie usłyszała, przyjrzałem się uważnie jej twarzy. Jak bardzo była pijana?

— Nie chodziło o ciebie. Chociaż faktycznie określenie *głupi padalec* mogło być niefortunne i dwuznaczne. Co tutaj robisz sama? —

Wyciągnąłem ręce, aby ją podtrzymać, gdy znowu się zachwiała. — Uła la. Wszystko w porządku?

W klubie było zbyt ciemno, jednak teraz zauważyłem, że była bardzo blada i miała szkliste oczy. Nie czekając na odpowiedź, chwyciłem ją w ramiona. Słabo zaprotestowała.

— Będziesz wymiotować? — spytałem, nieco nią potrząsając, gdy nie odpowiadała.

Jęknęła z rozpaczy, zakrywając dłońmi usta. To nie było zbyt mądre posunięcie z mojej strony. Zrozumiałem to, gdy skierowaliśmy się w stronę mojego samochodu. Gdy wydawało się, że jej stan nieco się poprawił, zapakowałem ją do samochodu.

— Dopiero odebrałem ten samochód. Nie zwymiotujesz tutaj, prawda? — Uruchomiłem silnik. Wyglądała, jakby właśnie straciła przytomność. — Gdzie mieszkasz? Podwożę cię.

— Jestem bez... bezdomna — wymamrotała, jednocześnie zadziwiająco, że w ogóle odpowiedziała. — Wyrzucona z domu.

Opierając się o zagłówek, wziąłem głęboki oddech i potarłem twarz. Bezdomna? I co teraz? Mógłbym podzucić ją do hotelu i opłacić nocleg na kilka dni, żeby miała się gdzie podziać, dopóki sobie czegoś nie znajdzie. To byłoby więcej, niż zrobiłby dla niej przeciętny nieznamy. Ale gdy spojrzałem na nią raz jeszcze, cały plan wyparował.

Miała zamknięte oczy, oddech równy i dość płytki, ale nawet we śnie wyglądała na zmartwioną i załamana. Ta dziewczyna, tak uwodzicielska i pewna siebie na parkiecie, teraz wyglądała na zupełnie bezbronną. Jej twarz wydawała mi się znajoma, jak jakiś ledwo zapamiętany obraz z przeszłości. Mimo tego nie mogłem sobie przypomnieć, gdzie mógłbym ją widzieć wcześniej. Wiem jedno, nie mógłbym zapomnieć takiej twarzy.

Mój brat, Ben, zawsze mi wytykał, że jestem naiwniakiem i mam słabość do dam w opałach. Decyzją o zabraniu jej do siebie tylko upewniłem go w tym, że ma rację. Ale miałem obawy o jej bezpieczeństwo w hotelu, szczególnie w tym stanie. Bóg raczy wiedzieć, co mogłoby się wydarzyć przed tym klubem, gdybym się tam nie pojawił.

Wprawdzie była wiosna, ale temperatura w nocy wciąż spadała o kilka stopni. Szyby w aucie zaparowały. Gdy wzdrygnęła się, włączyłem maksymalne ogrzewanie, zdjąłem kurtkę i ją przykryłem. Będzie miała cholernego kaca, gdy obudzi się jutro rano. Byliśmy jakieś pięć minut drogi od mojego mieszkania, gdy nagle poderwała się na siedzeniu, zakrywając usta dłonią.

Cholera, tylko nie to.

Zwymiotowała i zabrudziła mi cały samochód.

Prawie się popłakałem. Mój całkiem nowy samochód! Sam odgłos był nie do zniesienia, nie mówiąc już o zapachu. Sam się prawie zakrzusilem. Desperacko otwierałem wszystkie okna i szyberdach i łapczywie łąpałem powietrze.

— Do cholery, dziewczyno. Jeden dobry uczynek i...

Znowu zwymiotowała.

— Maaatko!

Wkurzony zastanawiałem się, czy jednak nie podrzucić jej do hotelu. Wcale nie znałem tej dziewczyny. Nawet mój kompleks zbawiciela ma swoje granice.

Ale wiedziałem, że nie mogę tego zrobić.

Zrezygnowany wprowadziłem samochód do garażu w moim apartamentowcu, zaparkowałem na swoim miejscu i ostrożnie zbliżyłem się do siedzenia pasażera. Wstrzymałem oddech, wyczyściłem ją jak to tylko było możliwe dodatkowym ręcznikiem, który wozilem w samochodzie na treningi koszykówki. A potem wziąłem ją na ręce. Cuchnęła niemilosierdzie.

Przeniosłem ją przez hol, a portier wcisnął za mnie przycisk windy, bo nie miałem już wolnej ręki.

— Pańska dziewczyna chyba trochę za dużo wypila?

— Od teraz obaj wiemy, Paul, że nie zadaję się już z dziewczynami. Zachichotał.

Zaraz po wprowadzeniu kodu do mojego mieszkania skierowałem się prosto do sypialni gościnnej. Tylko jęknęła, gdy położyłem ją na łóżku i zwinęła się w kulkę jak mały kotek.

— Mamo — szlochała.

Przyglądałem się jej przez chwilę. Cokolwiek ostatnio przeszła, z pewnością nie należało to do najprzyjemniejszych rzeczy na świecie. Wiedziałem, że powinienem ją umyć i zmienić jej ubranie. Jednak nie wiedziałem, jak zareaguje rano, gdy odkryje, że obcy facet ją rozbierał. Gdybym to zrobił, mógłbym rano stracić oko lub rękę. Nie, nie. Zdecydowanie wolałem nie ryzykować.

Jej oddech w końcu się wyrównał. Nie wiem, ile czasu spędziłem, stojąc tam i obserwując, jak śpi.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Nielatwo chronić kogoś, kto wciąż się wymyka

Caleb Lockhart miał wszystko: ogromną fortunę, szacunek otoczenia i świetlaną przyszłość, a do tego był świetnie zbudowany i obłędnie przystojny. Nie narzekał na brak powodzenia u kobiet. Tymczasem jedno przypadkowe spotkanie zmieniło wszystko. Pewnego piątku w klubie, gdzie spędzał czas z przyjaciółmi, zobaczył tajemniczą kobietę w pięknej czerwonej sukience.

Uroczą kobietą w czerwieni nazywała się Veronica Strafford i właśnie straciła wszystko. Tego dnia została wyrzucona z domu. Do klubu przyszła, aby choć na chwilę zapomnieć o swoim położeniu. Nie do końca wiedziała, dlaczego wybawiła Caleba z niezręcznej sytuacji. Ale już tego samego wieczoru zielonooki milioner uratował ją z dużo groźniejszej opresji. A potem zaoferował bezinteresowną pomoc.

Po raz pierwszy w życiu Caleb poczuł, że kogoś pragnie. Intensywnie, głęboko, na całe życie. Veronica nie odwzajemniała jego uczuć. A nawet jeśli w jej oczach czasami zabłysła jakaś iskra... to gasła zbyt szybko. Kobieta w Czerwieni — jak ją nazywał — nie chciała mieć z nim nic wspólnego, a on nie wiedział, co zrobić, aby zmieniła zdanie. Chciał ją chronić. Chciał dawać jej radość i wywoływać uśmiech na jej twarzy. Ale ona wciąż mu się wymykała. Wciąż musiał za nią biec...

ISABELLE RONIN

jest Kanadyjką o filipińskich korzeniach, mieszka w Winnipeg w stanie Manitoba. Jest utalentowaną autorką pełnych napiętności, emocjonujących powieści, cenionych przez miliony czytelniczek. Uwielbia pisać książki, czytać je i o nich rozmawiać. Jeśli nie pisze, zwiedza księgarnie, kawiarnie i dzikie plaże.

beYA
beya.pl

ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-283-8217-6



9 788328 382176

CNN: 39,90 zł